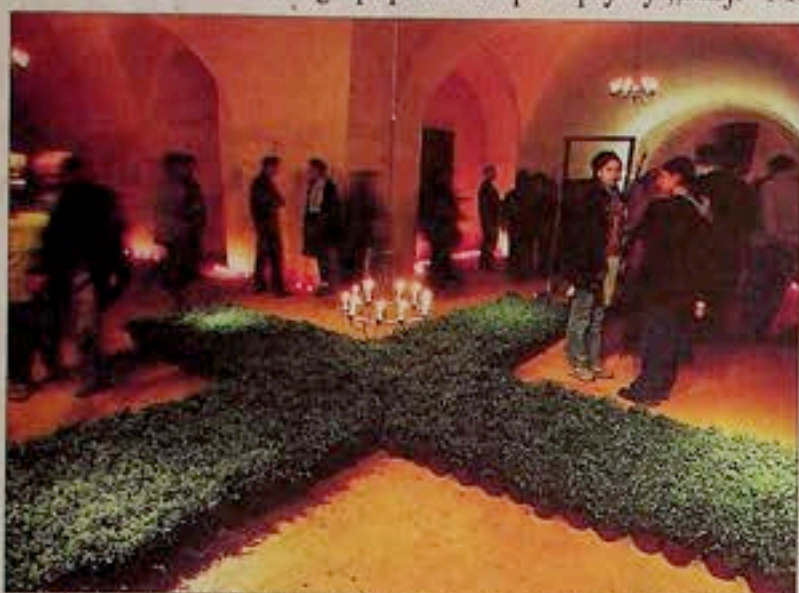


Polskie groby

Wielkanocna sztuka naszego Kościoła – takich Grobów Pańskich nie ma nigdzie w Europie.
Od kościelnego pop-artu aż po wpływy „Pasji” Mela Gibsona: Tak jakby tylko w Polsce przetrwała barokowa tradycja



Kościół Kamedułów na Bielanych w Warszawie, Wielkanoc 2001 r., wystawa przygotowana przez Andę Rottenberg

Grób Pański wywodzi się z tradycji średniowiecznych misterii Drogi Krzyżowej i pochodzącej z X wieku liturgii pasyjnej polegającej na składaniu do grobu konsekrowanej hostii oraz kładzeniu koło ołtarza oświeczonego białym płótnem krzyża



Grób Pański w kościele środowisk twórczych św. Alberta w Warszawie 2004 r.

Dzisiaj w całej Polsce odwiedza się w kościołach Groby Pańskie. Jakie tendencje się w nich odbijają? Każdy kościół urządza je wedle swojej inwencji i zapotrzebowania – od społeczno-politycznych grobów (u św. Brygidy w Gdańsku i św. Anny w Warszawie) do wyrafinowanych plastycznie (np. w warszawskich Sakramentek czy w kościele środowisk twórczych św. Alberta w Warszawie).

Sześć lat temu zdziwił warszawiaków Grób Pański w kościele Jezuitów – nie było figury Chrystusa, tylko fioletowe światło, które było od leżącego na ziemi krzyża. Rok temu w jednym z warszawskich kościołów grobem było tekturowe pudło wyłożone gazetami, jakby przed chwilą wyszedł z niego bezdomny. W Krakowie u Pijarów wplecione w druty okalające grób wisiały kule inwalidzkie.

Obok symbolu, skrótu, ascezy jest także i namiętność, a nawet gaduślistwo oraz dosadna scenaria pełna aluzji do współczesnego życia i jego problemów. Taki grób, który ma poruszyć emocje, to podtrzymanie tradycji stanu wojennego, okresu okupacji oraz rozbiorów, kiedy groby w polskich kościołach zyskiwały wymowę patriotyczną, a ich nawiedzanie było formą manifestacji politycznej.

I wtedy rozpiętość metaforyki była duża. W XIX wieku u warszawskich Wyztek i u Pijarów w Krakowie przy grobach ustawiano klatki z kanarkami jako symbol zniewolonej ojczyzny.

Pop-art ks. Jankowskiego

Dzisiaj najbardziej wyraziste groby buduje ksiądz Jankowski w kościele św. Brygidy w Gdańsku. Abstrahując od treści politycznych, w które prąta wyposaża swoje kompozycje, reprezentują one specyficzną estetykę, którą określić można jako kościelny pop-art. Jeśli coś trzeba wyrazić, poszukuje się jak najprostszego sposobu, idąc drogą na skróty, co stawia tę działalność na przeciwnym biegunie do tzw. sztuki wysokiej.

Jeśli więc Unia Europejska ma przynieść zglisnę i upadek wartości rodzinnych – pałać stawia dwa szkielety, drapuje wokół nich błękitną materię z symbolem Unii i rozrzuca na podłogę trupie czaszki (2003). Obok tego „tańca śmierci” stoją trzy manekiny z Galerii Centrum przebrane w eleganckie stroje; kobieta z wielkim krzyżem na piersi, mężczyzna z plakietką z ołdem w koronie. „Tak, tu jest Polska” – głosi napis.

Także autorom grobu w kościele św. Anny w Warszawie nie brakuje inwencji. W zeszłym roku trzech ludzi – cyborgi jakby prosto z „Matriksa” – stali tam wśród rumowiska kamieni. Każdy z nich miał inny napis na odbłaskowych okularach przeciwsłonecznych: „kreatywna księgowość”, „racja stanu”, „interpretacja prawa”. Za nimi w wielkim malowidle pokazano doczesny świat – pejzaż jak z „Katedry” Tomika Bagińskiego, po którym z wyciągniętymi rękami błądzą ludzie pozbawieni moralnej busoli, zagubieni w duchowych ciemnościach.

Morze bałwany miało

Bo Grób Pański – bardzo często w Polsce – pokazuje właśnie to, co złe, świat w chaosie i pomieszaniu, czyli ten, który dopiero należy zbawić.

Kiedy jednak będziemy mieli ochotę narzekać na brak konsekwencji i dowolność splecionych wątków we współczesnych polskich grobach, poczytajmy sobie naszego XVIII-wiecznego pamiętnikarza Jędrzeja Kitowicza: „Lwy błyskały oczami szklannymi, kolorami iskrzącymi się napuszczonymi i światłem z tyłu oświeconymi, wachlowały jeżozami z paszczek wywieszonymi. Morze bałwany swoje miało”.

Rozmaitość warszawskich Grobów Pańskich za Augusta III była naprawdę niezwykła, niekoniecznie zresztą musiał on wyobrazić Jezusa leżącego w kamiennym grobie – co dzisiaj prawie zawsze jest regułą i świadczy o ujednoliceniu wyobraźni religijnej. Kitowicz podaje, że częste były wyobrażenia starotestamentowe – grób mógł przedstawiać zarówno ofiarę Abra-



Grób Pański z kościoła przy Karłowej w Warszawie, 2002 r.



Szkielety z flagami Unii Europejskiej. To musi być Grób z kościoła św. Brygidy w Gdańsku, 2003 r.



Wpływ „Matriksa”. Grób w kościele św. Anny w Warszawie, 2003 r.

hama, jak i Józefa w studni, Daniela w Jaskin Jwów czy Jona w paszce wieloryba.

Bywały też scenografie ruchome, sama zaś ceryjonia była bardzo teatralna – w Wielki Piątek do grobów przychodzili członkowie bractwa kapników w pasyjnej procesji, bicząc się do krwi. „Rany dochodziły do głębokości palca” – wspominał XVII-wieczny kronikarz Jean de Labourer.

Zwyczaj budowania wystawnych wielkanocnych Grobów Pańskich przyszedł do Polski w wieku XVI z Zachodu, następny wiek – kontrreformacji i baroku – był czasem rozkwitu tej twórczości. W XVIII wieku przestano odgrywać misterium pasyjne i została sama scenografia oraz – jedyna pozostałość po dawnych dramatach pasyjnych – zwyczaj stawiania przy Grobie strąży.

Stulecie poświęcenia jest czasem zaniku tego rytuału na zachodzie, a w wieku XX reformy Watycanu II wpłynęły na dalsze jego stłumienie. Zwyczaj budowania grobów przetrwał jednak do dzisiaj w Austrii i południowych Niemczech.

Sześć światła

Naszego zwyczaju nie powstrzymało ani oświecenie, ani modernizacja Kościoła. Jeśli widać ostatnio jakieś nowe tendencje, to jest to przenikanie do wystroju grobów tendencji znanych we współczesnej sztuce. Być może to skutek odmiany, którą zaszła w polskiej plastyce kościelnej w stanie wojennym, kiedy w jej tworzenie intensywnie włączyli się artyści.

Rysownik „Gazety” Jacek Gawłowski w 1984 r. budował Grób Pański w kościele św. Trójcy na Solcu w Warszawie, rzeźbiarz i performer Jerzy Kalina od połowy lat 80. co roku aranżował grób w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Po roku 1989 uznał, że rola artysty w kościele się skończyła, że dalej powinni to robić parafianie. – Wyrobiłem normę za wszystkich – mówi. Za swój sukces uznaje Grób Chrystusa urządzony w kościele św. Krzyża w Warszawie, w którym nie było figury, tylko sześćcian wypełniony światłem, w jego wnętrzu parowała woda. – Krople rosły spływały po ścianach symbolicznego sarkofagu – mówi Kalina.

Zielony krzyż

Dzisiaj nierzadko w najbardziej odważnych estetycznie grobach brak figury Chrystusa. Choć częściej zdarza się realistyczna figura tak podświetlona i usytuowana, że otrzymuje się filmową iluzję obecności ciała.

Bo jeden biegun wyobraźni religijnej to estetyka „Pasji” Gibsona (w kościele NMP na Nowym Miesiecu w Warszawie Grób Pański w tym roku jest cały we krwi). Drugi biegun to tendencja ikonoklastyczna nieobce sztuce najnowszej. Jednak ikonoklastyczne to wcale nie znaczy pozbawione mistycyzmu! Przeciwnie. Trzy lata temu aranżując Grob Pański w podziemiach kościoła Kamedułów na Bielanych przygotowała Anda Rottenberg na prośbę proboszcza Wojciecha Drozdowicza; centrum stanowił zielony krzyż Teresy Murak ustawiony z doniczek z krzaczkami fikusa, nad przykrytą całym figurą był abstrakcyjny obraz Gierowskiego, w głębi kompozycja przetrząsana z drzew wyobrażająca czaszkę autorstwa Zuzanny Janin – piękno połączyło się tu z duchowością. Dwa lata temu w kościele Pijarów w Krakowie Grób Pański urządził reżyser i malarz Leszek Mądzik. Była to figura leżąca na wysypanej ziemi, przepołowiona drastycznie wzdłuż, ze szczeliny wystawały czerwone kwiaty.

W następnych latach nie poproszono już zawodowego artysty – Grób przygotowywali sami ojcowie. Bo grób wielkanocny jest sztuką religijną, a więc poddaną regułom wiary i liturgii, a jednocześnie nieprofesjonalną i ludową, a więc polem do spontanicznej inwencji nieograniczonej regułami smaku oraz ikonograficznym słownikiem. Właśnie dlatego, że ta nieprofesjonalizowana dziedziną jest pełna bogactw.

DOBROTA JARECKA